

Były ksiądz Jacek Międlar szykuje się na 11 listopada. Swój marsz promuje hasłem: "Stop ukrainizacji Polski"

22.10.2022

Karolina Kijek

 **wyborcza.pl**
WROCLAW

Marsz zatytułowany "Polak w Polsce gospodarzem" przejdzie 11 listopada przez Wrocław pod wodzą skazanego za nawoływanie do nienawiści nacjonalisty Jacka Międlara. Były ksiądz już promuje go także innym hasłem: "Stop ukrainizacji Polski".

To hasło, które od kilku miesięcy promuje w Polsce skrajna prawica, w tym chociażby Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna. Ta partia lansowała projekt "Stop ukrainizacji Polski", mający służyć "pilnemu zaradzeniu procesowi zmiany struktury etnicznej naszego kraju". Organizowała też pod tym hasłem antyukraińskie protesty. Były jednak mało udane pod względem frekwencyjnym, np. w Warszawie przyszło ok. 200 osób, a w Sanoku nikt i organizatorzy przemawiali do pustego rynku.

I to właśnie hasłem "Stop ukrainizacji Polski" nacjonalista Jacek Międlar promuje teraz w mediach społecznościowych marsz organizowany we Wrocławiu w Święto Niepodległości. Do każdej zapowiedzi dołącza właśnie taki hasztag.

Marsz niepodległości we Wrocławiu 2022. Jacek Międlar skazany za nawoływanie do nienawiści

W tym tonie były ksiądz wypowiada się niemal od początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę, a antyukraińskie hasła niejednokrotnie padały na demonstracjach z jego udziałem także wcześniej. Chociażby pod koniec kwietnia Międlar został prawomocnie skazany na rok prac społecznych za nawoływanie do nienawiści wobec osób narodowości ukraińskiej i żydowskiej podczas przemówienia z 11 listopada 2017 roku.



- Od dłuższego czasu były ksiądz w pełen manipulacji sposób wykorzystuje wydarzenia z historii, w tym "rzeź wołyńską", aby wzbudzać wrogość wobec Ukraińców. Próbuje zohydzić ich obraz tak, aby Polacy przestali widzieć w nich osoby uciekające przed wojną, a

postrzegali ich jako morderców z kosami, którzy za chwilę na nas napadną - mówiła "Wyborczej Wrocław" dr Anna Tatar ze stowarzyszenia Nigdy Więcej. - Tragiczne wydarzenia z przeszłości nieustannie przywołuje w kontekście współczesności, niebezpiecznie podsycając tym niechęć wobec osób z Ukrainy.

11 listopada 2022. Marsz narodowców we Wrocławiu pod czujnym okiem miasta

Pochód, którego oficjalne hasło to "Polak w Polsce gospodarzem", rozpocznie się w piątek, 11 listopada, o godz. 17 przed Dworcem Głównym PKP. Później jego uczestnicy przejdą ul. Skargi na pl. Dominikański i dalej ul. św. Katarzyny, Piaskową, św. Jadwigi do ul. Katedralnej. Tam marsz się zakończy.

- Mamy świadomość, pod jakimi hasłami będzie szedł ten marsz - zapewnia "Wyborczą" Bartłomiej Ciążyński, doradca społeczny prezydenta Wrocławia ds. tolerancji i przeciwdziałania ksenofobii. - Jesteśmy dobrze przygotowani. Będziemy pilnować, aby nie dochodziło do mowy nienawiści względem osób z Ukrainy i działać tak, jak działamy od 2019 roku.

Wyjaśnia, że przebieg marszu będą bacznie obserwować przedstawiciele miasta, w tym delegacja prezydenta Wrocławia, prawnicy oraz strażnicy miejscy. Pochód, na zlecenie magistratu, ma być również nagrywany tak, aby - jeśli dojdzie do naruszenia prawa - miasto miało mocne dowody podczas ewentualnego postępowania w sądzie.

- Jeśli dojdzie do naruszenia prawa, czyli przykładowo do nawoływania do nienawiści, to oczywiście będziemy reagować - zapewnia Ciążyński. - Mamy wyroki sądów, które świadczą o tym, że nasze działania są słuszne. Nasze decyzje były przez nie uznawane jako zgodne z prawem i prawidłowe.

Tryb działania w takich sytuacjach magistrat ma przeciwiczony, bo w ostatnich latach urzędnicy niejednokrotnie przerywali nienawistne zgromadzenia. Zgodnie z przepisami najpierw delegat miasta musi dwukrotnie ostrzec organizatora o naruszeniu przepisów. Gdy to nie zadziała, zgromadzenie może zostać przerwane.

11 listopada 2022. Poprzednie marsze we Wrocławiu były rozwiązywane

Trzeba dodać, że miasto nie wydaje zgody na zgromadzenie, a tylko przyjmuje informację, że takowe się odbędzie. Władze mogą go zakazać, np. jeśli jego cel narusza wolność pokojowego gromadzenia się. Jako że wolność pokojowych zgromadzeń jest zagwarantowana w Konstytucji, w praktyce takie zakazanie jest trudne.

Wrocław przekonał się o tym w 2018 roku. Wtedy ustępujący ze stanowiska prezydent Rafał Dutkiewicz - po konsultacji z policją - zakazał narodowcom maszerowania 11 listopada. Uzasadniał to m.in. faktem, że na poprzednich marszach łamano prawo, więc są mocne podstawy, aby sądzić, że i tym razem pochód nie będzie pokojowy. Po trwającej niemal tydzień sądowej batalii sąd prawomocnie uchylił decyzję prezydenta.

Uczestnicy - także pod wodzą Jacka Międlara - przeszli wtedy przez Wrocław, ale przewidywania miasta co do przebiegu zgromadzenia okazały się słuszne. W stronę pokojowo kontrmanifestujących poleciały race, butelki i petardy, a trzy osoby zostały ranne. Wtedy po raz pierwszy pochód idący 11 listopada został rozwiązany. Sąd uznał później, że magistrat miał do tego podstawy.

Za czasów prezydenta Jacka Sutryka miasto obrało właśnie taką taktykę radzenia sobie z nienawistnymi zgromadzeniami. Rozwiązuje je, a na ich organizatorów składa zawiadomienia do prokuratury. - Walkę z nienawiścią należy prowadzić na chłodno, na podstawie i w granicach prawa - podkreślał "Wyborczej" Ciężyński.

Ze względu na nienawistne hasła czy race miasto rozwiązało więc także marsze 11 listopada w 2019 roku oraz w 2021 roku. W 2020 roku - w trakcie pandemii - nie mogło tego zrobić, bo demonstracja nie została zgłoszona, a narodowcy wzięli udział w "spontanycznym spacerze".

<https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,29053058,11-listopada-przez-wroclaw-znow-przejdzie-marsz-pod-wodza-nacjonalisty.html>